Rok I.

Niedziela

Nr. 15.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 10. Stycznia 1875.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Apolinary Tłoczyński, przy Tumie. | Przedpł. ćwierćr.: 1 grzywna (10 srb.) W Austryji: 63 centy. Pod przepaską: 1 grzywna 25 fen. | Wydawca: Tytus Daszkiewicz, Piekary 7.

10go **Niedz.** Agatona pap. Wilhelma bisk. — 11go **Pon.** Hygina pap. i męcz. — 12go **Wtor.** Arkadyusza męcz. — 13go **Śro.** Weroniki panny. — 14go **Czw.** Hilaryusza biskupa i nauczyc. kościoła. Eufrozyny. — 15go **Piąt.** Pawła pustelnika. — 16go **Sob.** Marcela papieża i męczennika.

Modlitwa kościelna.

Prosimy Cię Panie, wysłuchaj z miłością niebieską życzenia i modlitwy ludu Twojego, aby poznał, co ma czynić, a to co poznał, aby zdołał wypełnić. Przez Jezusa Chrystusa Syna Twojego, Pana naszego, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Na dzień śś. trzech Królów.

Lekcya Izajasza proroka, w rozdziale 60.

Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię, i mrok narody, ale nad tobą wznijdzie Pan, a sława Jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narody w światłości twojéj, a królowie w jasności wejścia twojego. Podnieś w około oczy twoje, a oglądaj, ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie, synowie twoi z daleka przyjdą, córki twoje z boku powstaną. Tedy oglądasz i opływać będziesz, zadziwi się, i rozszerzy się serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc Poganów przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów okryje cię, wielbłądowie prędcy Madjan i Efa; wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając.

Ewangelia u ś. Mateusza, w rozdziale 2.

Gdy się tedy narodził Jezus w Betlehem Juda, we dni Heroda króla, oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc, gdzie jest, który się narodził, król żydowski? abowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy król Heród, zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze Kapłany i Doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betlehem Judzkiém: Bo tak jest napisano przez Proroka: I ty Betlehem ziemio Judzka, z żadnéj miary nie jesteś najpodlejsza między Książęty Judzkiemi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz któryby rządził lud mój Izraelski. Tedy Heród, wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadował od nich czsu gwiazdy która się im ukazała. I posławszy je do Betlehem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilno o dzieciątku, a gdy najdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziécię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, naleźli dziécię z Maryją matką Jego i upadłszy, pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby

swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło i mirrę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili się do krainy swojéj.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

W prostych, ale wzniosłych słowach opowiada nam dzisiejsza Ewangelia św. cudowne zdarzenie o uczczeniu Jezusa przez mędrców ze Wschodu. Byli oni pochodzenia królewskiego, i podanie mówi, że było ich trzech i to nazwani: Kasper, Melchior i Baltazar. Ojczyzną ich prawdopodobnie była szczęśliwa Arabia, bo mówi psalmista: „że królowie Arabii dary przyniosą." — Podług ich słów byli oni pouczeni o narodzeniu się Pana Jezusa przez gwiazdę, która cudownym była znakiem niebieskim. Zdaniem Ojców kościoła musiała to być gwiazda, wszystkie inne światłością i wielkością przewyższająca. A i bieg jéj od innych gwiazd był odmienny, bo albo stawała, albo się poruszała, stósownie do potrzeb mędrców. Nie wątpili oni wcale o tém, że tak ważne zdarzenie, jak narodzenie się Jezusa, nie będzie znane; tymczasem przyszedłszy do Jerozolimy, przekonali się, że nikt o Zbawicielu nie wiedział. Heród król już tak dla okrucieństwa nienawidzony przez lud, usłyszawszy o nowym królu żydowskim od mędrców, lękając się upadku, fałszywą okazał radość, a w sercu już miał postanowienie zabicia dziecięcia. Szli tedy dalej mędrcy, aż przyszli na miejsce narodzenia, gdzie znaleźli dzieciątko. Zdaniem ludzkiém, ujrzawszy nędzę i ubóztwo Jezusa, powinni się byli zachwiać w wierze i zwątpić, czy ta biédna dziecina istotnie jest Zbawicielem; ale z mocną wiarą upadają na kolana i oddają dziecinie pokłon jako Bogu, równocześnie składając swe dary: złoto, kadzidło i mirrę. Złoto oznaczało godność Zbawiciela królewską, kadzidło Jego bóztwo, a mirra Jego ludzką śmierci podległą naturę. Ofiarując złoto Jezusowi, mówi św. papież Grzegórz, uznajemy Go za króla wszędzie rządzącego; ofiarując kadzidło, wierzymy, że ten, co w czasie się okazał, jest Bogiem odwiecznym, a ofiarując mirrę, wierzymy, że Jezus w ciele naszém był śmiertelnym. Kadzidło wyobraża bóztwo Jezusa i modlitwę: Mirra jestto korzeń gorzki, którego używają do balzamowania ludzi. Ta mirra miała oznaczać, że dziécię Jezus miało później gorzką śmierć ponieść. Mirra była więc jakby przepowiednią gorzkiéj śmierci Chrystusa na krzyżu i wyobraża nam umartwienie i post.

Historya mędrców ze Wschodu, ich cudowne powołanie do poznania Syna Bożego jest i dla nas jedném z zdarzeń najważniejszych. I nasi przodkowie byli poganami, ich więc powołanie do wiary prawdziwéj jest początkiem i obrazem naszego powołania do poznania Jezusa przez światło katolickiéj wiary. To nas więc powinno napełnić wielką radością i wdzięcznością ku Bogu, co ze swéj nieskończonéj miłości ku nam wybawił nas z mocy pogaństwa i miliony ludzi, co są jeszcze ciemnością niewiary i błędu objęci, światłem swéj łaski do prawdziwego poznania Boga doprowadził. Św. Papież Leon W. tak mówi: Uznajmy w mędrcach tych, piérwociny naszego powołania i wiary naszéj i obchódźmy uroczyście początek naszéj szczęśliwéj nadziei. Odtąd bowiem objawione nam tajemnicze nauki Pisma św. o Chrystusie, a prawda, któréj zaślepieni żydzi nie przyjęli, wszystkie narody światłem swém oświeciła. Uczcijmy dzień ten święty, w którym sprawca zbawienia naszego się okazał, a Tego, którego mędrcy jako dziecko w żłóbku uczcili, jako wszechmogącego Boga w niebie uczcijmy. A jak oni z swych skarbów pełne tajemnic dary Panu ofiarowali, tak i my z serc naszych złóżmy Mu dary, coby się Jemu podobały. Złóżmy Mu złoto, tj. miłość naszę, miłość ku Bogu i bliźnim; złóżmy Mu kadzidło, tj. szczérą i pobożną modlitwę; złóżmy mu wreszcie mirrę, przez cierpliwe znoszenie wszelkich przeciwności.

Kościół nasz obchodzi w dniu tym także pamiątkę ważnego zdarzenia z życia Jezusa Chrystusa, tj. chrzest w rzéce Jordanie, gdzie cała Trójca Przenajśw. się objawiła. Był tam Jezus, Syn Boży, Duch św. w postaci gołębicy, i dał się słyszéć głos Ojca Niebieskiego: „Ten jest Syn mój miły, w którym sobie upodobałem."

Ks. Chrustowicz.

Na niedzielę I. po Trzech Królach.

Lekcya z listu ś. Pawła do Rzymian, w rozdziale 12.

Bracia, Proszę was przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbę waszę. A niebądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra, i przyjemna, i doskonała. Abowiem z łaski która mi jest dana, powiadam wszystkim którzy między wami są, żeby nie więcéj rozumieli, niźli potrzeba rozumieć, ale iżby rozumieli wedle mierności, jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary. Abowiem jako w jedném ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jednę sprawę mają, tak wiele nas jedném ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami.

Ewangelia u ś. Łukasza w rozdziale 2.

Gdy już był Jezus we dwunastu leciech, a gdy oni wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego, a skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziécię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się, po trzech dniach znaleźli go w Kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a on i słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy zdziwili się. I rzekła do niego Matka Jego: synu, cożeś nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja, żałośni, szukaliśmy cię. I rzekł do nich: coż jest żeście mnie szukali? Niewiedzieliście iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaret: a był im poddany. A matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swém. A Jezus się pomnażał w mądrości, i w leciech, i w łasce u Boga i u ludzi.

Wyjaśnienie Ewangelii św.

Wedle prawa, jakie Bóg dał przez Mojżesza ludowi izraelskiemu, wszyscy mężczyźni Izraela w trzy najważniejsze święta obowiązani byli pójść do świątyni Jerozolimskiéj i składać tam ofiary. Niewiasty i dzieci nie miały tego obowiązku. Przecież Najświętsza Boga Rodzica, poddając się, chociaż niepotrzebowała tak samo jak i Syn Jéj Jezus, przepisom prawa, chodziła co rok ze św. Józefem, swoim oblubieńcem, na te uroczystości do Jerozolimy, a i Pan Jezus, wyższy po nad wszelkie prawo, jako chłopię 12toletnie razem z matką i opiekunem udał się na święta wielkanocne do Jerozolimy, by tam w świątyni uczcić Ojca swego niebieskiego.

Jak mówi ewangelia, pozostał P. Jezus dłużéj w świątyni, niż Marya i Józef. — Chciał pozostać w świątyni, by tam już jako dziécię piérwsze promienie swéj Bozkiéj mądrości pokazać, i to było znowu objawienie się Jezusa, Jego mądrości. Dla tego słusznie zdarzenie to kościół w oktawie Trzech króli zamieścił. To pozostanie się Jezusa w świątyni dłuższe bez wiedzy matki i opiekuna nabawiło ich niepokojem, co téż N. M. Panna wypowiedziała, nie, żeby jaki zarzut czynić synowi swojemu, ale aby go się o przyczynę tego zapytać. Zbawiciel przez odpowiedź, jaką dał matce swojéj, wskazał na swe wyższe przeznaczenie, że nie może mieć względu na węzły rodzinne, gdy te uwielbieniu Ojca niebieskiego się sprzeciwiają. Że Zbawiciel nieco tém zmartwił matkę swoję, to li dla tego, że Ojca swego w niebie więcéj kochał niż matkę na ziemi, gdy tymczasem wiele dzieci chrześcijańskich przez to martwią rodziców swoich, że zwykle ani Boga ani rodziców nie kochają prawdziwie. Dla rodziców tu nauka, że przy wychowaniu i prowadzeniu dzieci względu więcéj mieć powinni na Boga, niż na dzieci i siebie.

Ostatnie słowa ewangelii: Był poddany rodzicom i wzrastał w mądrości i łasce u Boga

i ludzi, obejmują w krótkich zarysach dalszą historyą lat młodzieńcych Jezusa aż do Jego 30tego roku. Stawiają one przed nasze oczy cnoty dziéciątka Jezus i zawiérają w sobie nauki dla dzieci i młodzieży, dla których Zbawiciel tu wzorem najpiękniejszym. Jezus, jednorodzony Syn Boga, był matce co do ciała poddany i opiekunowi, nie tylko w swéj młodości, ale i późniéj. Co za pokora, co za posłuszeństwo, co za piękny przykład dla dzieci!

Wzrastanie Jezusa dziéciątka w mądrości i wieku, był to coraz widoczniejszy znak mądrości i łaski, co się ciągle wspanialéj objawiała stósunkowo do Jego wieku i coraz piękniéj w oczach ludzi świéciła.

Jezus, z wyjątkiem grzéchu, braciom na ziemi podobny, poddał się tu prawu przyrodzenia, i powoli, w miarę jak wzrastał co do ciała, chciał okazać działanie mądrości, co w nim zamieszkała, a i nam dał przez to poznać, że coraz więcéj dążyć nam należy do nabywania cnót i doskonałości, że nikt w tém nabywaniu cnót nie powinien ustawać, sądząc, że wystarczający nabył stopień cnoty i doskonałości.

Ks. Chrustowicz.

Nauka katechizmowa o Składzie Apostolskim.

W których to słowach zawarty jest piérwszy artykuł Składu Apostolskiego?

Piérwszy artykuł Składu Apostolskiego zawarty jest w słowach następujących: Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi.

Każde tu słowo ma wielkie znaczenie, i dla tego uważnie czytajcie, Najmilsi, nauki niniejsze.

A najprzód trzeba Wam wiedziéć, co znaczą te słowa: Wierzę w Boga. Wierzę w Boga znaczy tyle, co wyznaję, że Bóg jest i że słowa Jego są prawdziwe; i dla tego całkiem Bogu się oddaję, z duszą i z ciałem, jako najgodniejszemu mojéj miłości.

A co to jest Bóg?

Na to pytanie byłoby niepodobna odpowiedziéć, bo Pana Boga nikt z ludzi jeszcze nie widział, nikt go téż pojąć nie zdolny, gdyby sam Bóg, Jezus Chrystus, nie był nas nauczył. W Ewangelii według św. Jana w rozdziale 4tym, w wiérszu 24tym Zbawiciel wyraźnie mówi: Bóg jest duch.

Co to jest duch?

I na to pytanie odpowiadamy tak, jak Pan Jezus nas nauczył. Albowiem w Ewangelii według św. Łukasza w rozdziale 24tym, w wiérszu 39tym Zbawiciel do Apostołów mówi: Bo duch nie ma ciała, ani kości. Duch więc nie ma ciała; ale ma rozum i wolną wolą.

A zatém Bóg jest to duch, który ma rozum i wolną wolą. Ale jaki ma rozum? Nieskończenie dobry, doskonały. I jaką ma wolną wolą? Nieskończenie dobrą, doskonałą. Ludzie mają rozum, ale niedoskonały; bo nie wiedzą, kiedy i gdzie i jaką śmiercią umrą; nawet nie wiedzą, co za godzinę, za minutę, za chwilkę z nimi się stanie. Aniołowie wiedzą już więcéj, aniżeli ludzie. Aniołów rozum już doskonalszy od ludzkiego rozumu, ale jeszcze nie bardzo doskonały; bo téż wszystkiego nie wiedzą. A Pan Bóg ma rozum bardzo doskonały, i nie skończyłbym nigdy, gdybym go chciał opisywać; bo Pan Bóg ma rozum nieskończenie doskonały, wié wszystko, co się gdzie i u kogo i kiedy stało i dzieje i stanie; wié wszystko od początku aż do końca świata. To téż sam Bóg przez proroka Izajasza w rozdziale 46tym, w wiérszu 9tym mówi o sobie: „Jam jest Bóg, a nie ma mnie równego.“

Pan Bóg ma wolną wolą nieskończenie doskonałą. Ludzie mają wolną wolą, ale niedoskonałą. Bo raz dobrze czynią, a drugi raz źle; raz pełnią przykazania Boże, drugi raz je przestępują; raz zaczynają co dobrego czynić a nie dokończą, drugi raz zaczną i dokończą, mają więc wolną wolą, ale zmienną i niepewną. Aniołowie mają daleko lepszą, doskonalszą wolną wolą, niżeli ludzie. Ale najlepszą, najdoskonalszą, najświętszą wolą ma tylko Bóg. Bo Pan Bóg chce czynić i czyni wszystko dobre, i sam jest jedyném, najwyższém dobrem, jako Pan Jezus w Ewangelii według św. Mateusza w rozdziale 19tym, w wiérszu 17tym naucza: „Jeden jest dobry Bóg.“

Pan Bóg jest więc nieskończenie doskonały; bo ma wszystkie zgoła dobre przymioty bez miary i liczby; a ludzie i aniołowie mają tylko niektóre dobre przymioty.

Bóg jest to więc duch nieskończenie doskonały. Bóg jest Pan nieba i ziemi; bo stworzył niebo i ziemię, i co w niebie i na niebie, w ziemi i na ziemi, nad ziemią i pod ziemią jest. Od Boga, jako od najwyższego dobra, wszystko też dobre pochodzi.

A zatém co jest Bóg? Bóg jest to duch nieskończenie doskonały, Pan nieba i ziemi, od którego wszystko dobre pochodzi.

Kazimiérz Chwalibóg.

Zkąd się wziął naród polski?

Pan Bóg ludzi ukarał potopem za grzéchy, a tylko Noego i jego rodzinę ocalił w korabiu; bo byli sprawiedliwemi. Noe miał trzech synów: Sema, Chama, Jafeta. Potomkowie ich rozmnożyli się bardzo i stali się znowu tak złymi, jak inni byli ludzie przed potopem. Nie mogli téż dłużéj miészkać pospołu i chcieli się rozejść w cztéry strony świata. Nim się jednak rozeszli, a byli bardzo pyszni i z P. Boga szydzili, zaczęli budować tak wysoką wieżą Babel, żeby jéj wiérzchem dosięgnąć nieba. Ale P. Bóg pomięszał wszystkim języki i jeden drugiego nie rozumiał, bo dotychczas mówili wszyscy jednym językiem, a od tego czasu powstało bardzo wiele języków. Zaprzestali więc budowania wieży Babel i rozeszli się w świat daleki. Potomkowie Chama poszli w południowe strony świata, gdzie największy skwar i ziemia spalona od słońca. Od nich to pochodzą Murzyni. Potomkowie Sema pozostali w tych stronach świata, gdzie dotychczas byli. Ziemia, którą zamieszkali, nazywa się Azya. W Azyi miészkają jeszcze do dziś dnia Żydzi, Arabowie, Ormianie i inni potomkowie Sema. A potomkowie Jafeta poszli daleko na północ świata do téj części ziemi, co się nazywa Europą, w któréj my Polacy miészkamy, gdzie téż obok nas są Niemcy, Szwedzi, Francuzy, Moskale i inne narody. Bo jedni z tych potomków Jafeta poszli jeszcze daléj na północ, aż gdzie większa połowa roku jest ciągłą zimą, i nazwali kraj Szwecyą a siebie Szwedami; drudzy poszli bardziéj na na zachód i osiedli nad morzem, w kraju, co się dzisiaj zowie Francyą, a naród Francuzi; a inni usadowili się przy Francuzach i nazwali się Niemcami, a kraj Niemcy. A przy Niemcach zajęli całą ziemię od rzék do rzék, od morza do gór, Lechy, czyli Polacy. Obok Polaków, ale już bliżéj owéj Azyi, zkąd wyszli, osiedli Czudy, co się téż zowią Finny, czyli Moskale.

A więc Lechy, czyli Polacy, zamieszkali w środku między Niemcami ze zachodu i Moskalami ze wschodu, a między Szwedami na północy. Tylko że ze Szwedami sąsiadowali przez morze, co jest pod Gdańskiem, a nazywa się Morze Bałtyckie. A z południa mieli góry Karpaty, a za Karpatami rzékę Dunaj. Zajęli więc ziemię po obu brzegach rzéki Wisły, co to płynie po dziś dzień pod miastem Krakowem, Warszawą, Toruniem, Gdańskiem. A że ta ziemia była, jak i do dziś dnia jest urodzajną, do uprawy dobrą a przytém niziną széroką i daleką, więc każdy, co tu osiadł, był rólnikiem. Po swoim zwyczaju nazwali się wszyscy Lechami, to jest rólnikami; bo Lech znaczył w ich mowie toż samo, co grzęda, gazda, gbur, gospodarz. Późniéj, już ich potomkowie, co od piérwszych Lechów byli, nazwali się Polechami, czyli Polakami. Ziemię, którą uprawiali, nazwali od siebie Polską.

Czudy, czyli Finny, nazywali swoich sąsiadów Polaków znowu inaczéj, ale po swojemu: Słowianami; bo w czudzkiéj mowie Solowe znaczy ziemię pełną małych jeziór, ziemię nizką, łęgowatą. Inni twierdzą, że wyraz Słowianie pochodzi od słowa, a inni wymawiają Sławianie, niby od sławy. Trudno tu prawdy dociéc.

Ci Polacy, co pozostali w ziemi nad Wisłą, nie zmienili swéj nazwy, i po dziś dzień nazywamy się Polakami, a ziemię, którą zamieszkujemy, Polską. Ale Polacy, co opuścili ziemię nadwiślańską i zajęli ziemię przyległą, przeinaczyli swoję starą nazwę na różne nazwy i gdzie która rodzina osiadła, przybrała inną nazwę.

Bo też potomkowie tych starych Lechów, co przyszli nad Wisłę, bardzo się rozmnożyli, aż ciasno im było w kraju. A więc lat temu już około dwa tysiące, co raźniejsza młodzież poszła od Wisły w przyległe okolice i od roku do roku coraz więcéj brali ziemi pod uprawę, wycinali bory i karczowali i swoim dzieciom rozdawali. A tak przez kilka set lat rozradzając się i rozszérzając, zajęli ziemię aż nad rzéką Łabą, z niemiecka Elbą, co płynie pod Dreznem, Magdeburgiem i pod

Hamburgiem wpada do morza północnego i przybrali bardzo różne nazwiska. Drudzy, co się rozszérzyli aż do morza Bałtyckiego, które ich od Szwedów oddzielało, nazwali się Pomorzanami, albo Pomorczykami, a do dziś dnia zowią się Pomrami, już z niemiecka, bo zostali Niemcami. Inni osiedli na pochyłościach gór, (ślęziny, toż samo co pochyłość) i nad rzéką Odrą i nazwali się Ślązakami. Inni przeszli te góry i osiedli w Morawii i w Czechach.

A byli i tacy, co gromadnie opuścili swe dotychczasowe osady i przenieśli się w góry karpackie, co to je widać za Krakowem, i jeszcze daléj na południe poszli aż za wielką, jak Wisła, rzékę Dunaj. Na obu brzegach Dunaju osiedli i nazwali się ci, co nad samym Dunajèm pozostali, Serbami, a ci co w górach zamieszkali, nazwali się Góralami, albo Czarnogórcami, a ci, co już bliżéj morza włoskiego i bliżéj Rzymu, nazwali się Chorwatami, Kraińczykami i jeszcze inaczéj.

I na wschód od Wisły rozszerzyli się Polacy, i uprawiając ziemię, niezamieszkaną od nikogo, co raz więcéj ich się osiedlało, aż na koniec dosięgnęli rzéki Dniepru, co płynie pod Kijowem i wchodzi do morza Czarnego. Ale i za Dniepr przeszli i do dziś dnia tam miészkają. A którzy miészkają przy wielkich borach i lasach, nazwali swą okolicę Podlasiem; a ci co w samych lasach osiedli, nazwali swoje strony Polesiem; a inni, co na krańcu Polski osiedli, nazwali swoje strony Ukrainą; a inni, co bliżéj morza po wądołach zamieszkali, nazwali swoje strony Podolem. Wszyscy ci, o których Wam tu pisałem, że z Polski wyszli i różne nazwy według swego upodobania przybrali, są nasi bracia i mówią językiem podobnym do naszego, tylko że nieco odmiennym. Mądrzy i uczeni ludzie w księgach, co o nas je piszą, nazywają nas i tych braci naszych powszechnie Słowianami.

Słowianie są to więc Polacy i Czesi i Morawianie i Serbowie i Kroaci i Czarnogórcy i Rusini, a nawet Moskale, bo choć oni są z obcego rodu, ale że przyjęli język słowiański, więc liczą się téż do nas.

Chociaż z ziemi polskiéj od Wisły rozchodziło się bardzo wielu Polaków w różne strony świata, nie wyszli jednak wszyscy. Pozostali w domu około miasta Kruświcy Kujawianie; około miasta Gniézna, Mogilna i Wągrówca, Pałuczanie; około miasta Poznania, Kalisza, Sieradza i Łęczycy Wielkopolanie; około Krakowa Krakusy; około Warszawy, Płocka, i Łowicza Mazury. I do dziś dnia nazywają się Polakami.

Naród polski wziął się więc od potomków Noego, osiadł na polskiéj ziemi od kilku tysięcy lat i jest kolébką wszystkich Słowian. *Kazimiérz Chwalibóg.*

O święceniu Niedzieli.

Pismo Wam poświęcone już tytułem swoim zachęca do napisania kilku słów „o święceniu Niedzieli,“ bo to święcenie nieomal każdy z Was odmiennie pojmuje, i stósownie do tego pojęcia odmiennie obchodzi. Staraniem mojém będzie, przedstawić Wam w kilku słowach, o ile to może fałszywie pojęliście i wskazać zarazem sposób obchodzenia jéj tak, jak się to przynależy każdemu prawemu katolikowi.

Jedni przez święcenie Niedzieli rozumieją zupełną bezczynność, tak umysłową jak i fizyczną, twierdząc, że Pan Bóg sześć dni dał do pracy, a siódmy, to jest Niedzielę, do odpoczynku, w któréj nawet książkę pouczającą wziąść do ręki byłoby grzéchem.

Drudzy przeciwnie wytłómaczyli sobie, iż tylko za pieniądze zakazał Pan Bóg w Niedzielę pracować, ale dla siebie coś zrobić, to nie grzéch; szczególniéj zaś kobiéty przyswojiły sobie tę zasadę; i tak po wsiach jak i po miastach często napotkać można niewiasty szyjące, prasujące z rana, nawet w czasie nabożeństwa, dla tego, aby po południu pięknie się wystrojić i dobrze zabawić.

Inni znowu używają nabożeństwa niedzielnego za pozór, aby się dostać do miasteczka i jak najwcześniéj już opuszczają dom, bo obok nabożeństwa znalazło się im mnóztwo interesów, nibyć koniecznych do odrobienia. Przybywszy na miejsce, spostrzegają się, że za wcześnie przybyli, i dla odpoczęcia wchodzą do najbliższego szynku; tam zasiadłszy do kieliszka, zapominają o nabożeństwie, spędzając przy trunkach dzień cały, bez względu na to, że zamiast Słowa

Bożego, które miało im być gwiazdą przewodnią całego przyszłego tygodnia, słyszą tylko przekleństwa i bluźnierstwa, jakich dopuszczać się muszą ludzie, którym wódka zdrowe odebrała zmysły; bez względu daléj na to, że dzieci zgłodniałe niecierpliwie oczekują ich w domu.

Lecz cóż tym dzieciom powrót takich rodziców przyniesie? Oto zły przykład, utratę szacunku, bo trudno, aby dziecko, widząc rodziców powracających jak bydlęta, szanować ich miało; żeby u rodziców takich szukać mogło rady, jeżeli oni sobie samym radzić nie umieją i nad złém zapanować nie mogą.

Są i tacy pomiędzy Wami, którzy chętnie idą do kościoła, modlą się, nabożnie kazania słuchają, ale cóż, kiedy powróciwszy do domu, na piérwszy głos smyczka śpieszą do karczmy i tam przy tańcu i hulatyce zapominają o dobrych postanowieniach, które uczynili słuchając kazania, i dobrze rozpoczęty dzień kończą niekiedy nawet krwawą bójką?!

Po tak spędzonéj Niedzieli cóż Wam pozostaje?

Oto niezadowolnienie, pochodzące, jużto z niezdrowia, wskutek nadużycia trunków, jużto z utraty krwawo zapracowanego a lekkomyślnie wydanego grosza, i do tego przyłącza się jeszcze i wyrzut sumienia, którego uśpić nie można.

Tak to po większéj części spędzamy Niedzielę, nie pomni, że nas Pan Bóg na to stworzył, abyśmy Go znali, Jego kochali i Jemu służyli. A czémże okażecie Mu tę miłość swoję, jeżeli Mu nawet jednego dnia w tygodniu poświęcić nie jesteście zdolni? Pan Bóg dał wam wszystko, i czegóż to wymaga w zamian za te wszystkie dary? Po sześciu dniach pracy wymaga poświęcenia Mu dnia siódmego.

Poświęcenie to nie zależy na całodzienném siedzeniu w kościele, lub odmawianiu pacierzy. Smutne położenie niejednego z Was jest nawet tego rodzaju, iż mało kiedy cała rodzina może być w kościele, a pomimo tego cała rodzina, choćby i w kościele nie mogła być wcale, obowiązaną jest do świętobliwego obchodzenia Niedzieli.

Jakże to zrobić? O ile możności, jest obowiązkiem każdego, żeby był na nabożeństwie; żeby nie tylko Mszy ś., ale i kazania wysłuchał.

— I czemu? Bo tam jest świadkiem przenajświętszéj Ofiary; bo słowa kapłańskie, jeżeli tylko dobrze rozważane i z chęcią poprawy słuchane, przyjdą Wam na pamięć w każdéj trudniejszéj życia chwili, nie pozwolą Wam upaść i skalać się grzéchem, który nieraz tak ułudnie nęcić potrafi. W chwilach niepowodzeń, choroby, utraty mienia, wspomnicie sobie na usłyszane Słowo Boże, a krzyż od Boga zesłany lżejszym się Wam wydawać będzie. Przy ciężkiéj pracy, wśród letnich skwarów, lub jesiennéj słoty, kiedy cierpliwość i siły opuszczać Was będą, przypomnicie sobie życie Jezusa, który, pomimo iż świat cały mógł miéć na swoje usługi, jednak pracował ciężko jako cieśla, aby nam pokazać, iż praca dla wszystkich bez wyjątku jest obowiązkiem. A gdzież usłyszycie te świątobliwe nauki, wyjęte z życia Chrystusa i innych Świętych, jeżeli kościoła unikać i od nabożeństwa usuwać się będziecie?

(Dokończenie nastąpi.)

Przypomnienia Gospodarskie.

Jeśli masz sad, to człecze niezaniedbuj pory,
Mech i pleśń ostrém drewnem pooskrobuj z kory,
Opatrz pilnie, czyli są gąsienic zawiązki,
Poobcinaj je skrzętnie, spal z niemi gałązki,
Pszczołom jadła dodawaj, na lisy rób sidła
A, strzeż się, by ci pasza nie stęchła dla bydła.

Ze świata.

— W *Hiszpanii* marszałek Serrano, ten co to przed rokiem rozpędził posłów, a sam narzucił się na naczelnika, spłatał ogromnego figla. Jak wiadomo, to za staraniem ks. Bismarcka kilka rządów uznało zamach pana Serrany za prawowity, to jest, że rządy te się z nim świadczyli, pisywali do niego listy, słowem, jak dobrzy znajomi i przyjaciele. Co więcéj, słyszeliście, że książę Bismarck wysłał też nad brzegi hiszpańskie dwa statki wojenne, żeby tam z wody broniły tych Niemców, co miészkają na suchym lądzie hiszpańskim, przed napaścią Karlistów, tj. żołnierzy bijących się pod sztandarem Don Karlosa. Otóż przed dwoma tygodniami ten pan Serrano odjechał do wojska, żeby się to niby bić z Karlistami, a tu na zakończenie starego roku naraz w Madrycie powstaje kilkunastu jenerałów i powiadają,

że nie chcą rządów pana Serrany; że choć go Europa uznała, to oni go nie uznają, tylko obiérają sobie króla, i to 17toletniego syna królowéj Izabeli, téj saméj, którą oni przed sześciu laty wypędzili. Niech tam sobie Hiszpanie radzą jak mogą z dwoma królami; ale kto księciu Bismarckowi dobrze życzy, ten się musi nad nim bardzo litować, że mu ten pan Serrano takiego brzydkiego figla spłatał. Myślelibyście może, że ten pan Serrano, albo się zastrzeli z rozpaczy, albo z kraju ucieknie. Ale gdzie tam! Zaraz on telegrafem powinszował nowemu rządowi, że mu się tak gładko wszystko udało i sam natychmiast udał się do Madrytu, aby sobie odpocząć po swych całorocznych kłopotach.

Co gorsza! ten młody Alfonsik, szczérze czy nieszczérze, ale pisał do Ojca świętego po błogosławieństwo, i zaręcza, że będzie do upadłego bronił praw św. stolicy apostolskiéj. Nowy to sęk! Pan Serrano przynajmniéj udawał liberalnego, i Francuza straszył groźnemi listami; ale jeżeli Alfons dobry katolik, toć będzie wiedział, gdzie trzeba przyjaźni szukać, czy tam gdzie pan Serrano, czy gdzie indziéj. Zresztą na tę Hiszpanią nie ma się tymczasem po co oglądać, bo ten kraj jeszcze na długie czasy tak będzie sobą zajęty, że nikomu ani pomódz, ani zaszkodzić nie może; i jeżeli tu Wam o tém piszemy, to tylko dla tego, że to bardzo pocieszne. Ciekawość téż, czy rządy Europy z równą łatwością uznają w Hiszpanii królestwo, jak niedawno temu uznały rząd rewolucyjny.

— W *Francyi* powstaje niepokój z powodu, że natrafiono na trop tajnego komitetu, który działa w interesie syna cesarza Napoleona. Wszystkie stronnictwa obracają się przeciw agitatorom.

— Ze *Szwajcaryi* donoszą z miasta Bazylei, że rząd zniósł tamtejszą kapitułę i zabrał cały majątek dyecezalny.

— W *Ameryce* Polacy na drugim sejmie polskim w Chicago (czytaj Czikago) zawiązali Polsko-rzymsko-katolickie Zjednoczenie, i przyjęli za swój dziennik „Gazetę Polską Katolicką“ wychodzącą w Detroit (Detroa).

— W wilią Nowego Roku wypuszczono z więzienia ks. Biskupa Trewirskiego o 8méj godzinie z rana. Ks. Biskup był uroczyście witany przez duchowieństwo i świeckich.

— Ks. Biskupa Warmińskiego przed Świętami wyfantowano po raz piérwszy.

— Ks. Arcybiskupa Kolońskiego zawezwał rząd, ażeby w przeciągu tygodnia zapłacił karę dwudziestu dziewięciu tysięcy, pięciu set talarów za przestąpienie praw majowych.

— Naszemu Najprzewielebniejszemu Arcypastérzowi skrócono więzienie o 3 miesiące, zatém wypuszczony zostanie na wolność dnia 3go listopada r. b.

— Uwięziono u nas następujących księży dziekanów za to, że nie chcieli wydać, kto jest delegatem apostolskim: ks. oficyała i dziekana dekanatu wałeckiego Friske w Wałczu, ks. dziekana Pankau w Inowrocławiu, ks. dziekana Lewandowskiego w Lubaszu, ks. Sąchockiego, dziekana jutrosińskiego, w Rawiczu.

— Że księża w więzieniach nie „karwięczą,“ ale używają rozkoszy, jak już donosiliśmy, dowodzi i to, iż ks. Motylewski w więzieniu trzemeszeńskim przez cały tydzień musiał z kotła jeść i na sienniku spać; że ks. kan. Korytkowskiemu w więzieniu tamże wieczorami światła nie dawano, a ks. dziekan Tomaszewski aż zachorował i w domu obecnie leży.

— Przed kilku tygodniami odbyła się misya w Domachowie, na któréj było 14stu kapłanów. Wszystkim wytoczono proces o „nieprawne“ sprawowanie czynności duchownych. Tak samo wytoczono proces ks. Kaźmiérzowi Szulczewskiemu z Jedlca, znanemu z gorliwości kapłanowi, za to, że przez trzy dni wyręczał ks. proboszcza w Pleszewie. Mój Boże, do czegóż to dochodzi!

— Ostrzega się wszystkich, aby nie odbierali bruńświckich dziesięcio-talarówek, gdyż znaczna liczba fałszowanych się rozchodzi, które trudno odróżnić od prawdziwych.

Kto się nie pospieszy z zapisaniem „Niedzieli,“ to może potém miéć szkodę, bo piérwszych numerów nie dostanie.

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu.